

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 lipca 2019 r.

Sąd Apelacyjny w Krakowie – I Wydział Cywilny

w składzie:

Przewodniczący:	SSA Sławomir Jamróg
Sędziowie:	SSA Marek Boniecki (spr.) SSA Regina Kurek
Protokolant:	st. sekr. sądowy Beata Zaczyk

po rozpoznaniu w dniu 19 czerwca 2019 r. w Krakowie na rozprawie

sprawy z powództwa M. P.

przeciwko Z. S. (1) i Diecezji (...)

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie

z dnia 6 kwietnia 2018 r. sygn. akt I C 537/17

1. zmienia zaskarżony wyrok w ten sposób, że nadaje mu treść:

„I. nakazuje pozwanemu Z. S. (1), aby w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku wystosował do powoda podpisany własnoręcznie swoim pełnym imieniem i nazwiskiem list o następującej treści: „Ja, Z. S. (1) przepraszam M. P. za naruszenia jego dóbr osobistych w postaci godności i nietykalności cielesnej, które nastąpiły w latach 1984-1989, a których dopuściłem się, pełniąc posługę kapłańską.”, przy czym treść przeprosin winna zostać spisana komputerowo na białym papierze formatu A-4, czcionką Arial o wielkości 12, odstępach między wierszami 1,5 (interlinia), kolorem czarnym i zostanie wysłana za pośrednictwem (...) listem poleconym na adres powoda;

II. oddala powództwo o zapłatę wobec obu pozwanych;

III. zasądza od pozwanego Z. S. (1) na rzecz powoda kwotę 1230 zł (jeden tysiąc dwieście trzydzieści złotych) tytułem kosztów procesu.”;

2. uchyla zaskarżony wyrok w części dotyczącej żądania nakazania pozwanej Diecezji (...) złożenia oświadczenia i sprawę w tym zakresie przekazuje do ponownego rozpoznania i rozstrzygnięcia kosztach postępowania apelacyjnego Sądowi Okręgowemu w Tarnowie;

3. oddala apelację w pozostałym zakresie;

4. zasądza od pozwanego Z. S. (1) na rzecz powoda kwotę 900 zł (dziewięćset złotych) tytułem kosztów postępowania apelacyjnego.

SSA Regina Kurek SSA Sławomir Jamróg SSA Marek Boniecki

Sygn. akt I ACa 756/18

Uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie

z dnia 2 lipca 2019 r.

Powód M. P. ostatecznie domagał się: 1) nakazania pozwanemu Z. S. (1), aby w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku wystosował do powoda podpisany własnoręcznie swoim pełnym imieniem i nazwiskiem list o następującej treści: „Ja Z. S. (1) przepraszam M. P. za naruszenie jego dóbr osobistych w postaci godności oraz nietykalności cielesnej, które nastąpiły w latach 1982-1990, a których dopuściłem się pełniąc posługę kapłańską”, przy czym treść przeprosin winna zostać spisana komputerowo na białym papierze formatu A4, czcionką Arial o wielkości 12, odstępach między wierszami 1,5 (interlinia), kolorem czarnym i zostanie wysłany za pośrednictwem (...) listem poleconym na adres powoda; 2) nakazania pozwanej Diecezji (...), aby w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku wystosowała do powoda podpisany przez osobę reprezentującą pozwanego własnoręcznie pełnym imieniem i nazwiskiem list o następującej treści: „Diecezja (...) przepraszam M. P. za brak reakcji na zachowania wobec niego księdza Z. S. (1) oraz za zachowania wobec niego księdza Z. S. (1), które stanowiły naruszenie dóbr osobistych M. P. w postaci godności oraz nietykalności cielesnej, a które nastąpiły w latach 1982-1990.”, przy czym treść przeprosin winna zostać spisana komputerowo na białym papierze formatu A4, czcionką Arial o wielkości 12, odstępach między wierszami 1,5 (interlinia), kolorem czarnym i zostanie wysłany za pośrednictwem (...) listem poleconym na adres powoda; 3) zasądzenia od pozwanych na rzecz powoda solidarnie kwoty 500 zł z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od 25 stycznia 2016 r.

Obaj pozwani wnieśli o oddalenie powództwa, zarzucając, że wskazywane przez powoda czyny naruszające jego dobra osobiste nie miały miejsca w rzeczywistości oraz podnosząc zarzut przedawnienia roszczeń. Dodatkowo pozwana Diecezja zarzuciła brak spełnienia przesłanek odpowiedzialności na podst. art. 430 k.c.

Wyrokiem z dnia 6 kwietnia 2018 r. Sąd Okręgowy w Tarnowie oddalił powództwo i zasądził od powoda na rzecz pozwanych koszty procesu.

Sąd Okręgowy ustalił, że powód urodził się w (...) r. Przez okres od dzieciństwa do dorosłości mieszkał w B.. Z pozwanym księdzem zetknął się po swojej pierwszej komunii, gdy został ministrantem. Pozwany był na parafii w B. od 1981 do 1990 roku. Był tam wikariuszem i pełnił funkcję seniora wikariuszy. Od 1981 r. opiekował się ministrantami i lektorami, później ministrantów przejął inny ksiądz, a pozwany miał pod opieką lektorów. Powód lektorem został po bierzmowaniu, które wtedy się przyjmowało w VII klasie podstawowej. Był to rok szkolny 1988/1989. Powód ma starszego o 4 lata brata, który też był ministrantem i lektorem. Nikt powoda nie zmuszał, aby został ministrantem, w tamtym czasie to był przywilej. Powód wychowywał się w pełnej rodzinie. Łączyły go z pozwanym dobre relacje. Pozwany był często gościem w domu powoda, przyjeżdżał przyjacielsko. W tamtym czasie i przez kolejne lata był uważany za autorytet. Gdy pozwany był opiekunem lektorów, wielu chłopców się zapisywało do lektoratu. W pewnym momencie było ich nawet powyżej stu. Powód do mszy świętej służył zawsze w niedzielę i jeden dzień w tygodniu. Odwiedzał nieraz pozwanego na plebanii w jego pokoju. Tak samo czynili inni lektorzy. Powód chodził do księdza, jak ten go zawołał, albo jak czegoś potrzebował. Wiele razy dobrowolnie siadał pozwanemu na kolana i się do niego

prztyłwał. Pozwany powoda jednak nigdy nie całował. W tamtym czasie ksiądz S. miał też zwyczaj badania przepony lektorom, aby ich przygotowywać do prawidłowego czytania. Kładł czasem lektorom rękę na brzuchu lub kazał im sprawdzać tę przeponę samemu. Wzbudzało to niejaki rozbawienie wśród młodzieży i było tematem żartów, również i powód traktował te pogłoski jako żarty. Rozgłaszano też plotki, jakoby w trakcie tego badania ksiądz miał zaglądać lektorom w majtki, lecz nikt nie wskazywał żadnej konkretnej osoby, którą miałyby spotkać ze strony księdza jakaś krzywda. Także powodowi pozwany badał przeponę. Wtedy powoda trzymał za brzuch, powyżej pasa. Powód nie ma o to pretensji, bo to była dla niego jakaś forma nauki. Pozwany był znany z dbałości o liturgię. Powód był lektorem w kościele do 1996 r. Do końca okresu pobytu pozwanego na parafii w B. powód utrzymywał z nim dobre relacje, odwiedzał go na plebanii, pozwany odwiedzał też dom rodzinny powoda. Powód był w konflikcie z matką jako nastolatek. O tych konfliktach opowiadał w swoim nastoletnim wieku pozwanemu. Po tym, gdy pozwany odszedł z B., powód dalej z nim utrzymywał kontakty, ale już rzadsze. Pozwany odwiedzał rodzinę powoda w domu. Powód po osiągnięciu wieku dorosłego studiował w K.. Wtedy już rzadko utrzymywał kontakty z pozwanym, jednak raz czy dwa razy był u niego w B.. Zaraz po studiach powód przeprowadził się do P., zaczął pracę, założył rodzinę. Ma dwoje dzieci, nie ma problemów życiowych ani żadnych problemów natury prawnej czy finansowej. Nie chodził nigdy do psychologa ani psychiatry. Nie miał problemów, które by wymagały takiej konsultacji. Do końca 2013 r. kontakty powoda z pozwanym były normalne, choć raczej rzadkie. Ograniczały się w ostatnich latach przed tą datą do pisania życzeń na Święta. Bezpośrednio powód spotkał ostatni raz pozwanego około ośmiu lat temu, na komunii swojego bratanka. Przed 2014 r. powód parę razy zapraszał pozwanego do P., ale pozwany go nigdy tam nie odwiedził. W listopadzie 2013 r. powód wysłał do pozwanego sms-a wskazującego, że ma do niego pretensje, o jakieś zdarzenie z przeszłości. Pozwany oddzwonił i mówił, że nic sobie takiego nie przypomina. Potem powód nie chciał już rozmawiać z pozwanym, ale skontaktował się niedługo z T. N.. Umieścił też na stronie internetowej portalu B. wpis, że poszukuje lektorów, ministrantów z lat 1980-1991. Uzyskał zdjęcia grupy lektorskiej, telefonicznie kontaktował się z tymi ludźmi. Spośród tych osób, a powód rozmawiał z 30-40 osobami, większość zaprzeczała, jakoby cokolwiek podejrzanego na temat pozwanego słyszała, niektórzy mówili, że słyszeli coś o badaniach brzucha. Do roku 2014 powód w ogóle nikomu nie opowiadał tego, co miało mu się rzekomo przydarzyć. Dopiero potem powiedział rodzicom, którym trudno było w to uwierzyć. Mówił też o tym swojemu bratu, który jednak nie chciał mieć ze sprawą nic wspólnego. Ostatecznie w połowie 2014 r. powód napisał maila do arcybiskupa Polaka, który został wtedy prymasem Polski, z gratulacjami oraz z informacją o tym, co miało go rzekomo spotkać w B.. Uzyskał informację zwrotną, że prymas się tym nie zajmuje i żeby poinformować biskupa diecezjalnego, co też zrobił. W lipcu 2014 r. do sekretariatu biskupa wpłynął mail od powoda z zarzutami przeciwko księdzu S.. W sierpniu kanclerz kurii odpisał powodowi, że biskup zapoznał się z treścią maila oraz że w najbliższym czasie sprawa będzie wyjaśniana. W sierpniu biskup (...) powołał swojego delegata w osobie Sędziego Sądu Diecezjalnego B. W. do zbadania tej sprawy. We wrześniu rozpoczął się proces wyjaśniania sprawy. Postępowanie prowadził delegat biskupi. Polegało to na rozmowie z wieloma osobami, w tym również z powodem, w grudniu 2014 roku. W lutym 2015 r. cały materiał zgromadzony zgodnie z instrukcją Episkopatu Polski został wysłany do Kongregacji Nauki Wiary do Watykanu. Procedura kanoniczna wymaga przesłania materiałów sprawy do Watykanu i kongregacja watykańska decyduje o dalszym postępowaniu. W tym czasie pozwany pełnił już funkcję proboszcza bazyliki w B., posiadał honorowy tytuł infulata nadany przez papieża i był znanym, szanowanym i cenionym księdzem, autorytetem w środowisku lokalnym. W związku z oskarżeniami pozwany został w grudniu 2014 r. wezwany do kurii przez jej kanclerza. Tam złożył oświadczenie odnośnie do zarzutów, które składali wobec niego lektorzy. Nie powiedziano mu, kto konkretnie złożył, tylko wynikało z tego, że miał ich molestować. Nikt mu też nie powiedział, na czym miało polegać to molestowanie. Na początku lutego 2015 r. pozwany zrezygnował z probostwa w B.. Jako powód rezygnacji z probostwa podano publicznie względy zdrowotne, co stwarzało pozory prawdy, bo istotnie pozwany już wtedy był poważnie chory. Tym niemniej to oskarżenia powoda były prawdziwym powodem pilnego odwołania pozwanego z funkcji oraz przeniesienia go do Domu (...) z zadaniem posługiwania chorym księżom. Członkowie rady parafialnej bazyliki w B. nie wierząc w oskarżenia wobec pozwanego, próbowali wpłynąć na zmianę decyzji biskupa o odwołaniu pozwanego. W tym celu byli na spotkaniu u biskupa A. J., prosząc, aby pozostawić pozwanego w B. jako proboszcza. Biskup powiedział im, że takie są wymagania w wypadku oskarżeń, jakie dotknęły księdza i że niezależnie od ich rozstrzygnięcia ksiądz nie może pełnić funkcji w parafii, dopóki trwa postępowanie. Po rezygnacji pozwanego powód oczekiwał ze strony kurii (...) dalszych kroków. Ksiądz kanclerz poinformował go, że biskup (...) otrzymał zeznania oraz że przygotowuje się pismo do Watykanu. W sierpniu 2015 r. kuria diecezjalna

uzyskała z Watykanu odpowiedź, że w tej sprawie nie należy wszczynać procesu. We wrześniu 2015 r. powód otrzymał informację od biskupa, że sprawa została uznana przez Watykan za przedawnioną, w związku z tym żadne kanoniczne postępowanie karne nie będzie wszczynane. Biskup (...) nie spotkał się z powodem bezpośrednio. Wtedy powód napisał do nuncjusza apostolskiego. Nuncjusz nie odpisał. Powód wysłał też kopię swych pism do Prezydenta RP, do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, do H. S., lecz nie dostał żadnej odpowiedzi. W 2015 r. powód skontaktował się z fundacją(...), gdzie szukał pomocy. W październiku 2015 r. wysłał list do papieża, ale odpowiedzi nie otrzymał. Z ww. fundacji powód uzyskał wiadomość, że przygotowuje się artykuły prasowe na temat pokrzywdzonych przez księży, z pytaniem, czy by nie chciał tej sprawy jakoś nagłośnić. Powód spotkał się z dziennikarką z gazety. Czterech innych jego kolegów się też na to zgodziło. Powód miał wgląd w to, co się w gazecie ukaże. W dniu 30 października 2015 r. powód wraz z W. P. i K. W. (ten ostatni w dniu 22 października 2015 roku) złożyli zawiadomienia do prokuratury, a także własne zeznania, co do rzekomego molestowania seksualnego przez pozwanego. Postanowieniem z 12 listopada 2015r., sygn. akt. (...) prokurator Prokuratury Rejonowej w B. odmówił wszczęcia śledztwa z uwagi na przedawnienie karalności czynów wynikających ze zdarzeń, o jakich mówili w swoich zeznaniach wyżej wymienieni. Jako motywację swojego działania procesowego w Prokuraturze Rejonowej wB. powód podawał, że chciałby, aby pozwany został zdegradowany z funkcji infułata, a Watykan się tym nie chce zająć. On zatem chce dotrzeć z tym do Papieża, kościół robi wszystko, aby go uciszyć. Z działań biskupa (...) i kościoła w Polsce powód nie jest zadowolony. Nieco później wpłynął kolejny mail od powoda, że sprawa będzie upubliczniona i zostanie jej nadany bieg medialny. W styczniu 2016 r. Kancelaria dostała pismo od adwokata powoda, w którym była podjęta kwestia zapłaty przez diecezję 250 tysięcy powodowi i po 100 tysięcy dwóm innym osobom. Po otrzymaniu tego pisma sprawę przekazano adwokatowi reprezentującym w tej sprawie diecezji i oni odmówili wypłaty takiego odszkodowania. Od tamtej chwili nie było już prowadzonych innych procedur. Na bieżąco jednak Kongregacja Nauki Wiary w Watykanie jest informowana o rozwoju sprawy. Po oddaniu przez diecezję sprawy do prawników nie było żadnych kontaktów między powodem a diecezją. W dniu 11 marca 2016 roku w piątkowym wydaniu(...) opublikowany został artykuł (...). W artykule tym jako zdjęcie zamieszczono fotografię pozwanego Z. S. (1) z zasłoniętymi oczami. W materiale przedstawiono opinie kilku anonimowych osób oskarżających pozwanego o różnego rodzaju czyny o charakterze molestowania seksualnego względem nieletnich wówczas lektorów. (...) W przedmiocie artykułu toczy się przed Sądem Okręgowym w K. proces z powództwa Z. S. (1) przeciwko redaktorowi nacelnemu(...)i (...) sp. z o.o. w W. o ochronę dóbr osobistych i zapłatę. W dniu 1 kwietnia 2016 r. pozwany wysłał do powoda sms-a, w którym napisał „Panie M.Przeżywając Rok Miłosierdzia i jeszcze Oktawę Wielkanocy świadom, że utraciłem wszystkie funkcje w Kościele i dobre imię z serca Wam przebaczam i proszę o przebaczenie jeżeli w czymkolwiek zawiniłem. Wszyscy staniemy przed Trybunałem Boga, a Jezus mówi. Jeżeli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec Niebieski nie przebaczy wam waszych przewinień. (Mt 6,14-15). Panie M. Proszę, przekaz te informacje tym lektorom, którzy uważają że zawiniłem wobec nich, ponieważ nie mam do nich telefonu. Alleluja. Ks.Z. S. (1). W kolejnych listach, zwrócił się również do niego z prośbą o spotkanie i wyjaśnienie, dlaczego powód tak postępuje, jednak jego listy pozostały bez odpowiedzi. Pozwany od jesieni 2014 r. przeżywa zaburzenia depresyjne związane z traumatycznymi przeżyciami, w ich wyniku pozostaje od lutego 2015 r. w leczeniu psychiatrycznym. Pomimo leczenia objawy nie ustępują, a od jesieni 2016 r. nasilają się. Unika kontaktów z otoczeniem, jest niezdolny do podjęcia pracy, nie rokuje istotnej poprawy stanu zdrowia psychicznego.

W ustalonym przez siebie stanie faktycznym, po dokonaniu analizy zebranego w sprawie materiału dowodowego, Sąd Okręgowy uznał powództwo za nieuzasadnione.

Odnosząc się do oceny przeprowadzonych w sprawie dowodów osobowych, Sąd wskazał, że w istocie dla ustalenia kluczowego dla rozstrzygnięcia sprawy faktu, czyli przesądzenia, czy w ogóle miało miejsce zdarzenie w postaci tego, że pozwany nakazał powodowi w latach jego dzieciństwa, aby położył się na wersalce w pokoju księdza i obmył sobie w jego obecności genitalia, brak było jakichkolwiek obiektywnych dowodów, zatem ustalenia te poczynić musiał Sąd na podstawie tylko zeznań powoda i pozwanego. Za nieistotne dla sprawy Sąd Okręgowy uznał, czy stawiane pozwanemu przez inne niż powód osoby zarzuty są prawdziwe czy nie. Niemniej wskazał, że trudno dawać wiarę osobom, które twierdzą, że były ofiarami molestowania, ale jednocześnie podkreślają, że same traktowały opowieści o zachowaniach księdza w kategoriach żartu. Oceniając zeznania powoda, Sąd pierwszej instancji doszedł

do przekonania, że nie miał miejsca opisywany przez niego fakt, o którym to powód rzekomo pod wpływem doniesień medialnych o sprawie biskupa W. i księdza G. w 2013 roku „przypomniał sobie”, że miał mu się przydarzyć. Sąd zwrócił uwagę na niekonsekwencję zeznań powoda, który twierdził, że pamięta ze szczegółami całe mieszkanie księdza, jak wyglądało tego dnia, a nie pamiętał innych istotnych szczegółów zdarzenia. Przeciwnie jego zaistnieniu przemawiały także późniejsze kontakty powoda z pozwanym, niekonsekwentne przedstawianie rzekomo nagannych zachowań pozwanego i ich następstw oraz motywy, jakimi powód miał się kierować przy nagłaśnianiu sprawy. Za wiarygodne w relewantnym zakresie uznał z kolei Sąd Okręgowy zeznania pozwanego, dostrzegając przy tym pewien mało prawdopodobny ciąg myślowy związany z pozostawianiem powoda na usługach agentów SB.

W konkluzji Sąd pierwszej instancji doszedł do przekonania, że powód nie uczynił zadość obowiązkowi, który nakładał na niego art. 6 k.c., tj. nie udowodnił, że pozwany dopuścił się zachowań, które doprowadziły do naruszenia jego dóbr osobistych oraz wyrządziły mu krzywdę. Wobec uznania, że czyn pozwanego nie miał miejsca, zbędne stało się rozważanie dalszych przesłanek, w tym czy działanie pozwanego było bezprawne. Skoro zdarzenie nie miało miejsca, nie zaistniała przesłanka do zastosowania w sprawie art. 24 k.c. W szczególności w związku z powyższym za pozbawione podstawy prawnej uznać należało żądanie ustalenia odpowiedzialności Diecezji (...) za czyn podwładnego, skoro w ocenie Sądu do czynu tego nie doszło.

Wyrok powyższy zaskarżył w całości apelacją powód, wnosząc o jego zmianę poprzez uwzględnienie powództwa w całości.

Apelujący zarzucił naruszenie: 1) art. 207 §6 k.p.c. w zw. z art. 227 k.p.c., poprzez oddalenie istotnych dla sprawy wniosków dowodowych; 2) art. 278 k.p.c., poprzez błędne uznanie, że z powodu braku odpowiedniego materiału dowodowego, powoływanie biegłych jest niemożliwe, gdy tymczasem wystarczającym „materiałem” dla biegłych jest osoba powoda; 3) art. 23 k.c. w zw. z art. 24 k.c., przez błędne stwierdzenie niewykazania przez powoda zaistnienia łącznie przesłanek udzielenia ochrony dóbr osobistych; 4) art. 430 k.c., poprzez błędną interpretację charakteru odpowiedzialności osoby prawnej z działania podwładnego.

W uzasadnieniu apelacji skarżący dodatkowo zarzucił wadliwą ocenę zeznań świadków: K. W., W. P., T. N. i A. K. (1) oraz powoda odnośnie do nagannych zachowań pozwanego.

W odpowiedzi na apelację pozwani wnieśli o jej oddalenie i zasądzenie kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje.

Apelacja okazała się częściowo uzasadniona.

W pierwszej kolejności wskazać należy, że Sąd Okręgowy w znakomitej części prawidłowo ustalił stan faktyczny sprawy, co sprawiło, że Sąd Apelacyjny przyjął go za własny. Ocena powyższa doznaje wyjątku jedynie w zakresie dobrowolności siadania przez powoda na kolana pozwanego i przytulania się do niego. Stan faktyczny wymagał nadto uzupełnienia.

Sąd odwoławczy ustalił, że siadanie powoda na kolana pozwanego Z. S. (1) i przytulanie do niego następowało z inicjatywy pozwanego. Zdarzenia te miały miejsce między 1984 a 1989 r., kiedy powód był ministrantem. W tym także okresie, w dacie bliżej nieustalonej, powód dobrowolnie udał się do pokoju Z. S. (1) na plebanii. Pozwany poprosił w pewnym momencie powoda, aby ten położył się na wersalce, a następnie obmył swoje genitalia przywiezioną przez pozwanego z pielgrzymki wodą. Powód zaproponował, że może to uczynić w swoim domu, lecz wobec słownych nalegań pozwanego, położył się na wersalce i obmył w obecności pozwanego genitalia, przekazaną mu przez niego w pojemniku wodą.

Powyższych ustaleń Sąd Apelacyjny dokonał na podstawie zeznań powoda (rozprawa w dniu 23.03.2018 r. od 00:25:05 do 00:50:00), protokołu zeznań powoda złożonych w postępowaniu karnym (k. 26-27), pośrednio zeznań K. W., W. P., A. K. (1) i T. N. oraz protokołu zeznań K. W. i W. P. w postępowaniu karnym (k. 28-30). Okolicznością

bezsporną w sprawie było, że na apel powoda o zgłaszanie się osób, względem których Z. S. (1) miał dopuścić się nagannych zachowań, odpowiedziało pozytywnie kilka osób, w tym K. W., W. P. i T. N..

Przyczynkiem do dokonania odmiennych ustaleń przez Sąd odwoławczy stał się zarzut błędnej oceny dowodów przywołany w uzasadnieniu środka odwoławczego. Brak wymienienia tego zarzutu w petitum apelacji z jednoczesnym przywołaniem przepisu art. 233 §1 k.p.c. nie zwalniał Sądu Apelacyjnego od obowiązku jego oceny. Art. 368 k.p.c. nie nakłada na stronę, nawet profesjonalnie reprezentowaną, obowiązku przytaczania w apelacji przepisów prawa, które zdaniem skarżącego zostały naruszone przez sąd pierwszej instancji. Nie może być też tak, że zamieszczenie zarzutu apelacyjnego w uzasadnieniu środka odwoławczego, jakkolwiek sprzeczne z przyjętą w tym względzie praktyką, uzasadnia pozbawienie strony prawa do kontroli instancyjnej w dotkniętym uchybieniem zakresie, szczególnie w kontekście art. 378 §1 k.p.c.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego przy ocenie zebranego w sprawie materiału dowodowego, a w szczególności zeznań stron, Sąd pierwszej instancji uchybił art. 233 §1 k.p.c. Jakkolwiek zgodzić należało się z Sądem Okręgowym co do tego, że kluczowe dla rozstrzygnięcia były zeznania powoda i pozwanego, to nie sposób już podzielić zapatrywania, że zeznania świadków K. W., W. P. i T. N. nie miały znaczenia dla rozstrzygnięcia. Sąd pierwszej instancji nie jest zresztą w tym względzie konsekwentny, wskazując w dalszej części uzasadnienia, że zeznania te nie są wiarygodne. Do wniosku takiego doprowadziło Sąd zestawienie tej części zeznań, która mówiła o nagannych zachowaniach pozwanego, z fragmentami, w których świadkowie mieli twierdzić, że opowieści o dziwnych zachowaniach księdza były traktowane w kategoriach żartu. Ocena powyższa całkowicie jednak abstrahuje od kontekstu czasowego owych zdarzeń. Nie można czynić przekonującego argumentu z faktu, że nikt nie traktował poważnie w latach 80. ubiegłego plotek o zachowaniach pedofilskich czy zbliżonych do tej kategorii, skoro w owym czasie pojęcie takie de facto nie funkcjonowało powszechnie w świadomości społecznej. Skutkiem tego było m.in., że przeciętny człowiek, tym bardziej małoletni, nie potrafił zidentyfikować zachowań, które obecnie są w ten sposób interpretowane. Sąd Okręgowy pomija także całkowicie fakt, że przyznanie się przez nastolatka do tego, że zostało się poddanym nieobyčajnym zachowaniom dorosłego mężczyzny, wiązać musiałoby się z pokonaniem bariery wstydu. Spostrzeżenia powyższe znajdują zresztą pośrednie potwierdzenie w zeznaniach A. K. (1), która od rówieśników słyszała o zachowaniach pozwanego, a nadto obserwowała ich reakcje z tym związane. Nie można zapominać też o bezspornym fakcie olbrzymiego autorytetu, którym cieszył się pozwany. Oczywiście być winno, że w tych okolicznościach obawa przed byciem uznanym za osobę niewiarygodną w stawianych zarzutach była jak najbardziej realna. Konstatacja ta znajduje zresztą potwierdzenie w zeznaniach części świadków, którzy nawet obecnie nie dopuszczają myśli, że pozwany mógłby dopuścić się tego rodzaju zachowań. Sąd pierwszej instancji dyskredytując, choć w sposób mało kategoriyczny, zeznania ww. świadków, nie pochylił się także nad tym, dlaczego mieliby oni świadomie, z narażeniem się na odpowiedzialność karną, składać w postępowaniu karnym i dwóch postępowaniach cywilnych nieprawdziwe zeznania. Podnoszony przez stronę pozwaną, aczkolwiek raczej w odniesieniu do powoda, argument o motywacji finansowej, nie jest dla Sądu Apelacyjnego przekonujący. Po pierwsze, roszczenia finansowe pozwanego i części świadków pojawiły się dopiero na późniejszym etapie kontaktów z władzami kościelnymi i to w sytuacji, gdy poczuli się oni ignorowani w swoich żądaniach o charakterze niemajątkowym. Po drugie, skoro roszczenia majątkowe podniesione zostały dopiero po konsultacji z prawnikiem, zgłaszający je musieli mieć świadomość, że z uwagi na upływ terminów przedawnienia, szanse na ich zaspokojenie są nikłe. Po trzecie wreszcie, argument finansowy jest całkowicie nietrafiony w stosunku do T. N., który żadnych roszczeń nie zgłaszał. W konkluzji tej części rozważań dojść należało do przekonania, że zeznania K. W., W. P. i T. N., odnośnie do nagannych zachowań pozwanego brzmiały przekonująco, co – wbrew przekonaniu Sądu Okręgowego – uwiarygadniało zeznania powoda.

Przy ocenie zeznań stron Sąd Apelacyjny miał na uwadze, że tylko powód i pozwany mogli przedstawić bezpośrednią relację z tego, co między nimi zaszło lub nie. Odmawiając zeznaniom powoda przymiotu wiarygodności, Sąd Okręgowy powołał się na szereg argumentów, które jednak nie brzmią przekonująco. W pierwszej kolejności wskazywana jest niekonsekwencja powoda w prezentowaniu okoliczności zdarzenia. Zdaniem Sądu odwoławczego nie ma sprzeczności w tym, że powód dokładnie pamięta pokój pozwanego, w którym bywał wielokrotnie, a nie pamięta innych szczegółów

dnia, w którym miało dojść do zdarzenia, które – jak wynika pośrednio z jego zeznań – starał się wyprzeć z pamięci, które miało charakter jednostkowy i które miało miejsce około 20 lat temu.

Zbyt dużą wagę przywiązuje także Sąd do okoliczności, że woda, którą miałby się obmyć powód miała pochodzić z zagranicznej pielgrzymki, a wyjazdom w tym czasie pozwany zaprzeczał. Równie dobrze pozwany mógł powiedzieć, że woda pochodzi z zagranicznej pielgrzymki, a w rzeczywistości tak nie było lub otrzymał ją od innej osoby. Zauważyć w tym miejscu wypada, że gdyby pozwany chciał zeznać nieprawdę co do zachowania pozwanego, nielogiczne byłoby wymyślenie zdarzenia, które nie stało się udziałem żadnej innej osoby. O wiele łatwiej byłoby mu uwiarygodnić naganne zachowania przy badaniu przepony, o których zeznawali inni świadkowie i o których mówiło się w tym czasie wśród rówieśników.

Nie może być także uznany za wystarczający dla odmówienia wiarygodności zeznaniom powoda fakt utrzymywania późniejszych kontaktów z pozwanym. Przede wszystkim pozwany pozostawał w bardzo dobrych relacjach towarzyskich zarówno z rodzicami, jak i bratem powoda, którzy o zdarzeniu nie mieli wówczas pojęcia. Z kolei sam powód tak naprawdę nie potrafił zidentyfikować zdarzenia, które stało się jego udziałem, jego charakteru i znaczenia. Jak wskazywano już wyżej, w latach 80. ubiegłego wieku świadomość społeczeństwa co do problemu pedofilii, jej przejawów, rozmiaru była co najwyżej znikoma. Zdarzenie, o którym zeznaje powód, nie miało też charakteru drastycznego, nie powtórzyło się i przez małoletniego nie musiało być odbierane jednoznacznie negatywnie. W tych okolicznościach brak zerwania kontaktów nie jawi się jako sprzeczny z zasadami doświadczenia życiowego.

Nie przekonuje także rzekoma niespójność w podawaniu przez powoda krzywd, których miał doznać od pozwanego. Przede wszystkim apelujący był konsekwentny we wskazywaniu głównej przyczyny skierowania swoich działań przeciwko pozwanemu. Jeżeli chodzi o nakłanianie do siadania na kolana i przytulanie, powód również wskazywał je jako zachowania niepożądane, choć niekoniecznie musiał je kategorycznie kwalifikować w kategoriach przykrości. Podobnie ocenić należy kwestię badania przepony. O ile bowiem, także w tym wypadku w sposób oczywisty zachodzi naruszenie nietykalności cielesnej, o tyle od okoliczności zależeć będzie, czy czyny te można uznać za bezprawne. Niezależnie od powyższego, to powód decydował o zakresie podstawy faktycznej swojego żądania.

Za nietrafione uznać należało także wywody Sądu pierwszej instancji co do motywacji powoda. Aktualna pozostaje przede wszystkim argumentacja przytoczona w tym względzie przez Sąd Apelacyjny przy okazji oceny zeznań świadków K. W., W. P. i T. N.. Dodatkowo zważyć trzeba, że to powód był inicjatorem szeroko zakrojonej akcji zmierzającej do ujawnienia nagannych zachowań pozwanego wobec ministrantów i lektorów. Powstaje pytanie, dlaczego się na to zdecydował, skoro - jako człowiek rozsądnie rozumujący – musiał zdawać sobie sprawę z konsekwencji swojego działania, w szczególności konieczności konfrontacji z rodziną, społecznością lokalną czy wreszcie instytucją Kościoła. Pozwany był w dobrych stosunkach z rodziną apelującego, a nawet nim samym, cieszył się ogromnym autorytetem, był obdarzony znaczącymi godnościami kościelnymi. Gdy do tego dodać fakt wysoce wątpliwego powodzenia dochodzenia ewentualnych roszczeń majątkowych oraz okoliczność, że powód był postrzegany jako osoba pozytywnie nastawiona do księży, co wynika z zeznań świadka R. B., chęć ujawnienia zaistniałych w rzeczywistości, a wskazywanych przez skarżącego nagannych zachowań pozwanego, jawi się jako jedyna wiarygodna motywacja. Całkowicie niewiarygodna z kolei jest wersja wskazywana przez pozwanego Z. S. (1) Twierdzenia o rzekomej zemście dawnych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa jawią się jako skrajnie nielogiczne i sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego, co zdaje się zresztą dostrzegać także Sąd Okręgowy. Podobnie zresztą brzmią zeznania o rzekomych twierdzeniach rodziców powoda o działaniach zmierzających do pozbawienia go możliwości uzyskania godności biskupa, w sytuacji gdy sam pozwany miał nie wiedzieć, że są takie plany Kościoła wobec jego osoby. Odnośnie z kolei do kwestii rzekomego konfliktu apelującego z matką, który miał być ujawniony Z. S. (1), skoro wiedza na ten temat nigdy nie miała wyjść poza powoda i pozwanego, czynienie z tego faktu motywu działań o tak istotnych konsekwencjach dla obu z nich, uznać należałoby za całkowicie nielogiczne.

Mało przekonujący jest argument Sądu pierwszej instancji, że wątpliwości co do rzeczywistej motywacji powoda wzbudza fakt, że mimo osiągnięcia prawie wszystkich celów, zdecydował się na kontynuowanie swoich działań. Po pierwsze, rezygnacja pozwanego z probostwa oraz udanie się do domu księży emerytów było właśnie następstwem

działań apelującego. Po drugie, całokształt okoliczności sprawy wskazuje na to, że powód chciał, aby zachowania pozwanego zostały stwierdzone przez władze kościelne, a tymczasem jako przyczyny odsunięcia pozwanego od aktywnej posługi kapłańskiej podano jego stan zdrowia. Po trzecie wreszcie, dla powoda istotne było piastowanie przez pozwanego godności infułata. Nawet jeżeli biskup diecezjalny nie był władny do jej pozbawienia, to mógł – przynajmniej w ocenie skarżącego – zainicjować w tym zakresie stosowne postępowanie.

Wątpliwości Sądu Okręgowego budził także fakt późnego ujawnienia zachowań pozwanego przez powoda. Wyjaśnienia skarżącego w tym względzie są jednak jak najbardziej przekonujące. Kwestia nadużyć o charakterze pedofilskim stopniowo przebijała się do powszechnej świadomości i nie było to związane z żadnymi zmianami ustrojowymi. Dopiero ujawnienie ww. nadużyć spowodowało, że ofiary takich zachowań były w stanie zidentyfikować ich charakter i naganność. Wynika to zresztą zarówno z zeznań powoda, jak i świadków K. W. i T. N., którzy nie wiedzieli, co w istocie stało się ich udziałem i dlaczego. Kolejną barierą, którą należało pokonać, była świadomość zmierzenia się z koniecznością odkrycia swojej sfery intymnej oraz konfrontacji z autorytetem kapłana i Kościoła, co było szczególnie trudne dla osób wychowanych w wierze katolickiej i ją kultywujących. Z ww. zeznań wynika ponadto, że bardzo często ofiary nadużyć pozostawały w przekonaniu o tym, że ich sytuacja jest wyjątkowa. W tych okolicznościach fakt tak późnego przedsięwzięcia stosownych działań przez powoda, nie budzi wątpliwości. Ujawnienie przypadków biskupa W. czy księdza G. pokazało skalę zjawiska, a także możliwość ich skutecznego napiętnowania. Odwoływanie się przez Sąd Okręgowy do wcześniej ujawnionej sprawy „(...)” nie przekonuje o tyle, że w tym przypadku, co jest rzeczą powszechnie wiadomą, chodziło o zachowania niepodobne, o wiele bardziej drastyczne, a nadto, jak wskazano wyżej, wiedza o skali zjawiska, docierała do społeczeństwa stopniowo.

Odnosząc się wreszcie do rozmiaru krzywd, których doznać miał powód, stwierdzić należy, że wobec faktu przedawnienia roszczeń majątkowych, kwestia ta okazała się w sprawie irrelevantna.

W zmodyfikowanym w postępowaniu stanie faktycznym za uzasadniony uznać należało zarzut naruszenia art. 24 §1 k.c. w zw. z art. 23 k.c.

Na rozprawie apelacyjnej powód ostatecznie sprecyzował, że naruszenia swoich dóbr osobistych upatrywał w jednostkowym zdarzeniu polegającym na nakłonieniu go do obmycia genitaliów oraz kilkukrotnym nakłonieniu do siadania na kolanach i przytulania pozwanego.

Czyn polegający na nakłonieniu powoda do obmycia wodą genitaliów i to w obecności pozwanego bez cienia wątpliwości naruszył godność powoda. Godność osobista jest to sfera osobowości, która konkretyzuje się w poczuciu własnej wartości człowieka i oczekiwaniu szacunku ze strony innych ludzi. Przy ocenie, czy naruszone zostało dobro osobiste człowieka decydują kryteria obiektywne, a nie subiektywne odczucie osoby żądającej ochrony prawnej. Miernika pozwalającego na ustalenie, czy naruszona została godność takiej osoby należy więc przede wszystkim poszukiwać w tzw. opinii publicznej, która jest wyrazem poglądów powszechnie przyjętych i akceptowanych przez społeczeństwo w danym czasie i miejscu. Wzorców, które powinny stanowić docelowy punkt odniesienia dokonywanej oceny, dostarczają zaś zapatrywania rozsądnie i uczciwie myślących ludzi, a w dalszej kolejności nauki moralne pochodzące od ludzi kompetentnych w tym zakresie i cieszących się niekwestionowanym autorytetem (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 kwietnia 1989 r., I CR 143/89). W kontekście powyższych wywodów nie może budzić żadnych wątpliwości, że nakłonienie małoletniego, aby obnażył się w obecności innej osoby oraz dotykał intymnych części ciała, w publicznym odbiorze musi być traktowane za naruszające w rażącym stopniu godność drugiego człowieka.

Z kolei nakłanianie, aby powód siadał na kolanach pozwanego i przytulał się do niego stanowiło naruszenie prawa do nietykalności cielesnej powoda. Nie może być uznane za mieszczące się w przyjętych w społeczeństwie normach sprawienie, nawet za pomocą łagodnej słownej perswazji czy nawet prośby, aby małoletni, który nie jest w stanie ocenić intencji danej osoby, siadał na kolanach obcego człowieka i przytulał się do niego. W okolicznościach, w jakich dochodzić miało do powyższych sytuacji, w pokoju pozwanego, bez obecności innych osób, a w szczególności rodziców, wskazywanych kontaktów fizycznych nie sposób uznać za normalne, zwyczajowo przyjęte.

W konkluzji tej części rozważań dojść należało do przekonania, że pozwany Z. S. (1) dopuścił się naruszenia dóbr osobistych powoda w rozumieniu art. 23 k.c.

Pozwany, do czego zobowiązywał go art. 6 k.c. w zw. z art. 24 §1 k.c., nie wykazał w żaden sposób, że jego działanie nie było bezprawne. W zakresie, w jakim doszło do naruszenia godności powoda, bezprawność zachowania jawi się jako oczywista. Jak też wskazano już wyżej nakłanianie innej osoby do siadania na kolanach i przytulania się w odosobnionym pomieszczeniu, również nie mieści się w powszechnie obowiązujących normach postępowania, a zatem co najmniej musi być uważane za bezprawie cywilne. Oceny tej w żadnym stopniu nie zmienia fakt, że powód nie był do tego rodzaju zachowań zmuszany. Jako kilkunastoletni chłopiec, nie znając intencji pozwanego, nie mógł on bowiem wyrazić w pełni świadomej zgody, a przynajmniej nie wykazał tego pozwany. Jak już wskazywano wyżej, że w latach 80. ubiegłego wieku nie funkcjonował w świadomości publicznej problem pedofilii, a jeśli nawet w pewnym zakresie, to nie był definiowany, a był bagatelizowany. Podkreślenia wymaga, że Sąd Apelacyjny nie przesądza, że te akurat działania pozwanego miały tego rodzaju podłoże. Chodzi jedynie o uwypuklenie faktu, że powód nie znając potencjalnych zagrożeń związanych z bliskim kontaktem z dorosłą osobą, nie mógł świadomie na tego rodzaju zbliżenie wyrazić zgody.

Wskazany w pozwie sposób usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powoda uznać należało za adekwatny w rozumieniu art. 24 §1 k.c., co zresztą nie było przedmiotem zarzutu ze strony pozwanej. W tekście przeprosin, nie wychodząc poza granice żądania, skrócono jedynie okres, w którym dojść miało do ww. naruszeń. Jak sprecyzował bowiem ostatecznie skarżący, co zresztą wynikało pośrednio z jego zeznań, do nagannych zachowań pozwanego miało dojść w czasie, gdy powód był ministrantem, a zatem, zważywszy na wiek powoda oraz bezsporny fakt pełnienia tej posługi między (...) klasą szkoły podstawowej, w latach 1984-1989. Zaznaczyć w tym miejscu należy, że użycie sformułowania „pełniąc posługę kapłańską” nie przesądza, że naganne zachowania pozwanego nastąpiły przy wykonywaniu tej posługi, a nie jedynie przy okazji jej wykonywania.

Powództwo w zakresie żądania zapłaty od obu pozwanych podlegało oddaleniu z uwagi na podniesiony zarzut przedawnienia. Oczywiście w świetle przepisu art. 117 §1 k.c. nie mógł on odnieść skutku względem roszczeń o charakterze niemajątkowym. Przy założeniu, że ostatnie działanie naruszające dobra osobiste powoda miało miejsce w 1989 r., jego roszczenie o zapłatę zadośćuczynienia przedawniło się najpóźniej z dniem 31 grudnia 1999 r., stosownie do art. 442 §1 i 2 k.c. w zw. z art. 2 ustawy z dnia 16 lutego 2007 r. – o mianie ustawy Kodeks cywilny (Dz. U. Nr 80, poz. 538). Sąd Apelacyjny nie podzielił argumentacji powoda, że zarzut przedawnienia został przez pozwanych podniesiony z naruszeniem art. 5 k.c., którego zastosowanie ma zgodnie z ugruntowanym poglądem doktryny i judykatury charakter wyjątkowy. Kolidującą wartość przejawiającą się w pewności stosunków prawnych, chronionej instytucją przedawnienia oraz wartości, jaką stanowi prawo pokrzywdzonego do uzyskania ochrony prawnej naruszonego dobra, można rozwiązywać przy pomocy klauzuli generalnej zawartej w art. 5 k.c. Zastosowanie tego przepisu nakazuje ocenę interesów i postaw uprawnionego i zobowiązanego na tle całokształtu okoliczności sprawy. Okolicznościami, które należy brać pod uwagę, analizując zarzut przedawnienia jako niezgodny z art. 5 k.c., jest rodzaj dochodzonego roszczenia, w tym zwłaszcza dolegliwy charakter następstw deliktu, przyczyna opóźnienia w jego dochodzeniu i czas jego trwania (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 9 sierpnia 2016 r., II CSK 719/15 i orzeczenia tam przywołane). W rozpoznawanej sprawie między końcem terminu przedawnienia a wniesieniem pozwu upłynęło ponad 17 lat, co już zasadniczo wyklucza możliwość powoływania się na nadużycie prawa przy zarzucie przedawnienia. Sam specyficzny charakter sprawy nie zmienia faktu, że od momentu uzyskania przez skarżącego pełnoletności nie istniała żadna przeszkoda do dochodzenia przez niego roszczeń. Powód nie próbował też wykazywać, że jego stan psychiczny uniemożliwiał dochowanie terminu. Co istotne, od momentu, kiedy apelujący podjął decyzję o nagłośnieniu sprawy upłynęło ponad 3 lata. Opóźnienia w tym zakresie nie da się już przekonująco wytłumaczyć w żaden sposób. Trudno też zaakceptować pogląd powoda o nieprzedawnianiu się roszczeń cywilnych związanych z dopuszczeniem się molestowania małoletnich. Taki wniosek nie płynie ani z przywołanych orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, ani z wyroków sądów polskich, które dotyczyły odmiennych rodzajowo spraw.

Sąd Apelacyjny nie podzielił także zarzutów naruszenia prawa procesowego w postaci przepisów art. 278 k.p.c. oraz art. 207 §6 k.p.c. w zw. z art. 227 k.p.c. Odnośnie do dokumentów w postaci artykułów prasowych czy wydruków z Internetu zgodzić należało się z Sądem Okręgowym co do tego, że nie pozostawały one w związku z okolicznościami faktycznymi istotnymi dla rozstrzygnięcia. Poza tym fakt, że materiały o tej treści zostały sporządzone i wydane pozostawał poza sporem i jako taki nie wymagał dowodu. Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku kodeksu prawa kanonicznego, którego treść w relewantnym zakresie nie była kwestionowana. Co się tyczy z kolei kopii opinii prawnej w sprawie wybranych aspektów ustroju Kościoła katolickiego, dowód ten miał charakter dokumentu prywatnego w rozumieniu art. 245 k.p.c. Nie mógł zatem stanowić nośnika wiadomości specjalnych, o ile uznać je za konieczne dla wykładni przepisów ustrojowych Kościoła katolickiego.

Prawidłowe było także oddalenie wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii biegłych sądowych z zakresu psychologii, psychiatrii i seksuologii. Skarżący zdaje się zapominać, że dowód ten zgłoszony został na okoliczność rozmiaru doznanych przez powoda cierpień, wpływu na psychikę powoda wykorzystania seksualnego i powstałego rozstroju zdrowia. Dowód ten miał zatem służyć wykazaniu ewentualnej krzywdy skarżącego oraz jej rozmiaru, co mogłoby mieć znaczenie dla roszczenia majątkowego, ale w żadnym wypadku dla żądania przeprosin, których treść do krzywdy nie nawiązywała. Wobec przedawnienia roszczenia o zapłatę, dowód ten uznać należało za zbędny dla rozstrzygnięcia. Bez znaczenia dla oceny powyższej kwestii było użycie przez powoda w tezie dowodowej wyrażenia „w szczególności”, a to z uwagi na obowiązek precyzyjnego formułowania wniosków dowodowych, co jest niezbędne dla oceny przydatności danego dowodu dla istoty sprawy.

Za podstawę rozstrzygnięcia o kosztach procesu w zakresie sporu między powodem a pozwanym Z. S. (1) przyjęto art. 100 k.p.c. Powód wygrał proces w części dotyczącej żądania usunięcia skutków naruszenia jego dóbr osobistych i w tym zakresie poniósł koszty: 600 zł opłaty od pozwu, 17 zł opłaty skarbowej od pełnomocnictwa oraz 720 zł wynagrodzenia adwokata (§8 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie, Dz. U. z 2015 r., poz. 1800 ze zm., dalej: rozporządzenie). Z kolei pozwany wygrywający sprawę w zakresie żądania zapłaty poniósł jedynie wydatki związane z wynagrodzeniem adwokata – 90 zł (§2 pkt 1 rozporządzenia) oraz opłatą skarbową od pełnomocnictwa.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, Sąd Apelacyjny na podstawie art. 386 §1 k.p.c. orzekł jak w punkcie 1. sentencji. Z przyczyn wskazanych wcześniej, a dotyczących żądania zapłaty, apelacja powoda podlegała oddaleniu jako bezzasadna na podst. art. 385 k.p.c.

W zakresie żądania nakazania pozwanej Diecezji (...) złożenia oświadczenia w celu usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powoda doszło do nierozpoznania istoty sprawy. Wobec nieprawidłowego przyjęcia, że czyny pozwanego Z. S. (1) względem powoda nie miały miejsca, Sąd pierwszej instancji zaniechał rozpoznania innych przesłanek odpowiedzialności pozwanej Diecezji, wywodzonej przede wszystkim przez skarżącego z przepisu art. 430 k.c. Obie strony przedstawiły w tej kwestii szereg ważkich argumentów, które z uwagi na koncepcję rozstrzygnięcia sporu przyjętą przez Sąd Okręgowy, nie zostały przezeń ocenione. Wyjaśnienia będzie przede wszystkim wymagało zagadnienie możliwości przypisania odpowiedzialności w zakresie roszczeń niemajątkowych na podstawie powoływanego przepisu (ewentualnie innego), a w dalszej kolejności kwestie: charakteru podporządkowania pozwanego Z. S. (1) jako kapłana w strukturach Diecezji (...) oraz czy do wyrządzenia pozwanemu szkody doszło przy wykonywaniu powierzonych czynności.

Mając powyższe na uwadze, Sąd Apelacyjny na podst. art. 386 §4 k.p.c. orzekł, jak w punkcie 2. sentencji.

O kosztach postępowania apelacyjnego w zakresie sporu między powodem a pozwanym Z. S. (1) orzeczono na podst. art. 100 k.p.c. w zw. z art. 391 §1 k.p.c. Powód wygrał proces w części dotyczącej żądania usunięcia skutków naruszenia jego dóbr osobistych i w tym zakresie poniósł koszty opłaty od apelacji 600 zł oraz 540 zł wynagrodzenia adwokata (§8 ust. 1 pkt 2 w zw. z §10 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia). Pozwany wygrywający sprawę w zakresie żądania zapłaty poniósł wydatki związane z wynagrodzeniem adwokata – 240 zł (§2 pkt 1 w zw. z §10 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia).

SSA Marek Boniecki SSA Sławomir Jamróg SSA Regina Kurek